

„Zgoda buduje” monopol

28 czerwca 2010

Katastrofa smoleńska wywołała zaskakującą, najbardziej dla salonu, reakcję Polaków.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, a wynika to choćby ze zwykłej statystyki, czy jak kto woli rachunku prawdopodobieństwa, że jakąś, choćby niewielką część z tych setek tysięcy rodaków manifestujących żal po śmierci prezydenta i towarzyszących mu osób, odmieniło to na trwałe.

Nie ma również najmniejszych wątpliwości, że od czasu zwycięstwa PO w wyborach 2007 roku, a właściwie już dużo wcześniej, to rządzący dzisiaj Polską przemawiają nieustannie językiem nienawiści.

Na naszych oczach odbywa się właśnie jedna z najpodlejszych akcji III RP poniżania i odczłowieczania Jarosława Kaczyńskiego, osoby bezpośrednio dotkniętej tą tragedią.

Padają z ust premiera Donalda Tuska, kandydata Bronisława Komorowskiego i ich sekundantów z narożnika słowa świadczące o kompletnym moralno-etycznym upadku.

Sam start lidera największej opozycyjnej partii w demokratycznych wyborach nazywany jest chorobliwą żądzą władzy. Ci zaś, którzy zmierzają bezpardonowo do przejęcia wszystkich kluczowych stanowisk w państwie robią to oczywiście z wielkiego patriotyzmu i miłości od ojczyzny.

Każdy, kto patrzy na świat własnymi oczyma pozbawionymi filtrów z Czerskiej i Wiertniczej widzi jak na dłoni, że to, co stało się pod Smoleńskiem nie wpłynęło zupełnie na dzisiejszych włodarzy Polski, a ich poczynania w warstwie moralnej przypominają to, co robili na miejscu katastrofy rosyjscy żołnierze.

Widzimy jak Bronisław Komorowski skorzystał, z zalecanej przez wielu, w tym i konstytucjonalistów, powściągliwości. To, jak się rzucił do podpisywania, mianowania, odznaczania i nagradzania oraz wykorzystywanie w kampanii swojej pozycji, świadczy o kompletnym braku umiaru i przyzwoitości.

Ci, którzy mówią, że „Zgoda buduje” dzielą nieustannie Polaków i na niecałe trzy miesiące po śmierci prezydenta mówi się o jego bracie, że się go zastrzelił wypatroszy, a skórę sprzeda w Europie.

Gdyby takie stwierdzenie wyszło z ust polityka PiS-u, wszystkie media ukamienowały go tak jak i formację polityczną, którą reprezentuje.

Żałośnie zabrzmiały wczoraj słowa premiera sugerujące, że to on i jego ekipa prowadzą politykę „w spodniach”.

Ta polityka przypomina bardziej patologiczną przemoc w rodzinie wywoływaną przez osobnika, który poniżany i nic nieznaczący w swoim miejscu pracy, odreagowuje w domu, tłukąc żonę i własne dzieci.

Symbolem tej polityki w „spodniach” pozostanie dla mnie na długo rzecznik polskiego rządu Paweł Graś, który w stolicy mojego kraju, stojąc przed polskimi dziennikarzami przeprasza po rosyjsku Putina za to, że pomylił formację, jaką reprezentowały hieny okradające zwłoki ofiar katastrofy. Nie dziwi to, że Rosjanie do tej pory nie przeprosili za ten haniebny proceder.

Warto przypomnieć, że rzecznik, to ten sam „bohaterski” polityk, który działania polskich służb za rządów Jarosława Kaczyńskiego przyrównał do praktyk rumuńskiego Securitate.

Na końcu napiszę o najbardziej bulwersującym wydarzeniu dyskwalifikującym Tuska i Komorowskiego, jako odpowiedzialnych polityków.

Cyniczne wciągnięcie w kampanię wyborczą przez Komorowskiego i Tuska tematu Afganistanu sprawiło, że nasiliły się akcje na polski kontyngent i jeszcze nie wiadomo ile ofiar polskich żołnierzy będą mieli oni na sumieniu do 4 lipca.

Trwa kampania wyborcza i niezrozumiała dla mnie medialna zmowa milczenia o dziwnych śmieciach dyrektora generalnego kancelarii premiera Grzegorza Michniewicza, operatora współpracującego w Smoleńsku z Wiktorem Baterem czy szefa grupy archeologów, którzy jak wiemy nie udadzą się jednak na miejsce katastrofy.

Znam już częściowo wyniki wyborów 4 lipca. Komorowski podobnie jak 20 czerwca wygra w Moskwie, Berlinie, Brukseli i zakładach karnych. Polednie zaś ponownie Chicago, Rzymie i wśród polskich żołnierzy w Afganistanie.

Autor: kokos26

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)